NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ

Nr. 30 — Nowy Targ, dnia 27 lipca 1919 — Rok VI

19 19

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagający h odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 16 kor lub 12 marek, za granicą 18 koron. — Numer pojedynczy 40 hal.

Podróż do Paryża. XI.

Przed wyjazdem.

Takby się każdemu zdawało, że człowiek może wyjechać z Paryża, kiedy się mu spodoba. Tak nas zapewnili i we Warszawie przed wyjazdem, że do domu będziemy mogli wrócić kiedy zechcemy. Jechaliśmy do Paryża z wielkiemi nadziejami. Nadzieje wzrastały po niektórych pomyślnych posłuchaniach. Widzieliśmy się z Wilsonem. Paderewski nas zapewnił, że będzie o nas starannie dbał, zadecydowaliśmy więc wracać do kraju. Bo się gazdom w trzecim i czwartym tygodniu już okropnie nudziło. Zauważyli bowiem, że się w Paryżu nikomu nie spieszy, ani też nikogo głowa nie boli o Spisz i Orawę. A tak Wojtek święcie wierzył, że ta nasza wycieczka będzie miała rychłe skutki! Jeszcze mi we Warszawie mówił, że z Paryża napisze list do syna i córki w Ameryce. Siedzieliśmy już dwa tygodnie w Paryżu, więc pytam się Wojtka: „Pisaliście do Ameryki?" — „Nie pisołef jesce" — „A to z jakiej przyczyny?" — pytałem się dalej. „Bo wiedzą, chciołef napisać synowi po co jo do Paryża przyseł, że my syćko załatwili, jako lud chce. Na to cekom." I nie pisal jeszcze cały tydzień. Dużo się spodziewał od Wilsona. Piotr tak samo. Śniliśmy o jakimś telegramie, który Wilson zaraz wyśle Czechom po naszem wysłuchaniu, aby się natychmiast z tych czysto polskich ziem wynieśli. Rozumie się nic podobnego nie nastąpiło. Gazdowie — razem z nami — zgniewali się na całą konferencję i parli całą siłą do wyjazdu. Poszedłem do Komitetu. Tam na ścianie wisi grube ogłoszenie, według którego każdy zamierzający wracać do kraju ma się na osiem dni przedtem zgłosić w biurze. Nie będę ani sobie ani czytelnikom humoru psuć opisywaniem tej ciernistej drogi w błaganiu (bom aż błagać musiał!) o bilety do pociągu dyplomatycznego. Wysyłano nas zwyczajnym pociągiem. Mało brakowało, żeśmy się na to nie zdecydowali. Postaraliśmy się już i o czeskie wizy dyplomatyczne. Bardzo ciekawe te pieczątki i zapewnienia braci Czechów. „Ważne pięć dni" — straszyła ta pieczęć. Toby nas prościutko do jakiejś czeskiej kozy zaprowadziło. Zwyczajnym pociągiem bylibyśmy do Czech za pięć dni nie dojechali. Przy wkraczaniu w granice państwa czesko—słowackiego byłby nas każdy żandarm czeski najspokojniej złapał. Tłómaczyłem to dosyć wyraźnie panom we wydziale Komunikacyi Komitetu, że żaden z nas niema zamiarów tak łatwo w ręce Czechów wpaść, prosiłem ponownie o miejsca w pociągu bezpiecznym, nie chcieli nas zrozumieć. I gdyby nie Haller, kto wie jak długo bylibyśmy czekali na wyjazd. Dowiedziawszy się z ust Wojtka, że nam „rety" do domu, a Komitet dopiero za trzy tygodnie obiecuje bilety, natychmiast zaproponował, abyśmy z nim pojechali. Można sobie przedstawić, jak wielką była radość nasza! 15-go kwietnia miał być odjazd z Paryża. Zaznaczyć muszę, żem przy załatwianiu niektórych formalności odjazdu nieporównanie większą grzeczność spotkał w sztabie gen. Hallera, anizeli u niektórych młodych panów w Komitecie, do których się niesłychanie trudno dostać.

Dzień 15-go wypadał na „Wielką środę“ Serce się nam krajało na myśl, że święta wielkanocne będziemy na pewno w kolei spędzali, aleśmy z największą wdzięcznością skorzystali ze zaproszenia gien. Hallera. W poniedziałek zaczęliśmy myśleć, co komu na pamiątkę wziąść — do domu. — Wagon tabaku niech kupią — radził mi Wojtek. Niezła rada, boby sobie gazdowie byli przynajmniej raz zadymili. Nawet i miejsce by się znalazło dla takiej ilości w pociągu ale gdzie go kupić? Bo w Paryżu też nienajlepiej z tytoniem. Zacząłem się kręcić około żołnierzy, aby coś urwać. Zdołałem coś nagromadzić amerykańskiego tytoniu Mniejszą troskę miałem z córeczkami Wojtkowymi, z braćmi Piotra i naszymi znajomymi Można było kupić różnych rzeczy, jakich u nas brak, albo są bardzo złe Dla jednego z moich przyjaciół np. zapakowałem parę butelek piwa (według Wojtka „lepse jak słodkie mleko“) i butelkę koniaku, które jednak z przyczyn odemnie niezależnych na miejsce przeznaczenia nie doszły. Dla panien i kobiet kupiło się parę kilo czekolady. Pamiętaliśmy i o sobie i o was wszystkich kochani czytelnicy. Bośmy i dla was przynieśli dużo — wrażeń, któremi was już trzy miesiące nudzę. Marzyliśmy dosyć często o cudownem miejscu Lourdes. Myśmy wogóle krótko chcieli załatwić wszelkie dyplomacje, Spisz i Orawę przywrócić Polsce a potem się wybrać do Matki Boskiej na podróż dziękczynną. I dziś nam żal, żeśmy w tem świętem mieście nie byli, siedząc w Paryżu cały miesiąc. Ale się trudno było wybrać, bośmy się obawiali, że w tym czasie mogłoby coś ważnego nastąpić, żebyśmy mogli jakieś bardzo ważne posłuchanie ominąć, siedzieliśmy wiec spokojnie. Zawsze by się znalazł człowiek, któryby nam zarzucił ze zamiast sprawy pilnować, jeździmy na pielgrzymki. To nas zatrzymało. Po posłuchaniu u Wilsona robiłem już nawet starania w tym kierunku. Pomyślcie sobie aż siedem fotografij trzeba było dać Francuzom, aby nam paszport do Lourdes napisali! Dużo razy myślę na co im też były? Nie było to ta inaczej, tylko tak, że panowie w prefekturze i policji dla siebie i swoich znajomych zażądali! Wojtek przynajmniej tak tę zawiłą sprawę rozwiązał. „Niech mają, niech wiedzą, że górale byli w Paryżu.“ Czesi pod tem względem nie byli tak bardzo łakomi, bo zażądali tylko po dwie fotografje. A my byli tacy głupi, żeśmy im je oddali. „Wojokom, co w Jurgowie stoją, poślą te fotografie i zaraz mnie poznają“ — dowcipkował Wojtek.

Z p. Paderewskim pożegnali się gazdowie w poniedziałek 13 kwietnia. Z Dmowskim przed wyjazdem nie mogliśmy się widzieć, tak bardzo był zajęty Przy tych wizytach pożegnalnych Wojtek specjalnie pamiętał o tych panach, którzy mu kiedyś tytoń obiecali. Żegnaliśmy się ze wszystkiemi znajomymi. Golibroda, który był niezmiernie dumny, że do jego zakładu chodziliśmy, nie mógł się z gazdami rozstać. Piotr się pożegnał ze swojemi kolegami kościelnymi w parafji św. Ferdynanda. Podaliśmy rękę i przekupce, która nam pomarańcze sprzedawała O gazeciarzach też nie zapomnieliśmy. Wojtek w swojej grzeczności tak daleko zaszedł, że w pewnej kawiarni — gdzie na czekoladę wstąpiliśmy — wszystkim gościom i kelnerom rękę podał mówiąc do wszystkich „God Baj“ Pod tym względem nikt do nas żalu nie mógł mieć. Portjer w hotelu na ulicy Balzaca, gdzieśmy często bywali, ze łzami w oczach żegnał gazdów — a nigdy z nimi nie rozmawiał!

Ks. F. Machay.

Dzień spisko-orawski.

Dnia 3 go sierpnia urządza komitet spisko — orawski w Nowym Targu manifestacyjny wiec w sprawie Spisza i Orawy połączony z szeregiem zabaw i widowisk, których głównym celem będzie ściągnięcie w tym dniu jaknajliczniejszych mas ludności do stolicy Podhala.

Przyłączenie Spisza Orawy i Czadeckiego do Polski, stało się dziś aktualnem; wszyscy pragniemy i spodziewamy się go już na najbliższe dni, tygodnie miesiące... lecz czy wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie może ono nastąpić bez naszej pracy — bez współpracy wszystkich?!

Od wielu lat znajdują się te ziemie pod obcem panowaniem a więc tak dawno, że nietylko one same zdołały już zapomnieć, iż kiedyś należały do Polski lecz i w Polsce samej wielu nie wie o tem, że lud tam zamieszkały jest z krwi i kości polskim, że walczył on tam ciężko, by język i obyczaje ojców utrzymać — a dziś nawet o wiarę ojców swych walczyć musi.

Dziś, gdy nowe państwa powstają i kształtują się, ziemie te muszą powrócić do swej Polskiej macierzy i **powrócą** — przy wspólnym wysiłku wszystkich. — Naród musi całą siłą swej woli poprzeć sprawę, musi chcieć i zażądać!

Dla Podhala będzie dzień 3-go sierpnia b. r. dniem walki o Spisz i Orawę. — W dniu tym mamy wszyscy stanąć do pracy i ofiary. Nikogo nie braknie, wszystkie stany, cała ludność Podhala zaznaczy przez masowy współudział w manifestacyjnym obchodzie w Nowym Targu, jak dalece jej na połączeniu z braćmi po tamtej stronie Tatr zależy.

Program dnia obejmie: zgromadzenie na rynku z mszą polową i przemową ks. Ferdynanda Machaja,

kiermasz ludowy, konne wyścigi chłopskie, przedstawienia teatralne, zbiórkę publiczną na fundusz walki kresowej, i t. d; bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wzywamy lud góralski całego Podhala oraz tych wsi orawskich i spiskich, które są narażone na gwałty i napady czeskich żołdaków do tłumnego wzięcia udziału w manifestacyi, — względnie, jeżeliby to było niemożliwem, do wysłania delegatów lub przynajmniej do urządzenia wieców miejscowych i zawiadomienia nas o powziętych uchwałach.

Aby zaś i tym, którzy nie będą mogli osobiście zjawić się w Nowym Targu, daną była możność przyczynienia się choćby datkiem do wspólnej wielkiej akcyi, urządza się w dniu tym wszędzie, po wsiach i miastach, zbiórkę.

Niechaj Podhale uroczyście zaznaczy, że chce przyłączenia Spisza, Orawy i Czadeckiego do zjednoczonej Polski; niech głos 80.000 Podhalan zaważy na szali pertraktacji międzynarodowych! Pamiętajmy o tem, że krzyk z piersi dziesiątek tysięcy górali, zgromadzonych na rynku nowotarskim dojdzie z pewnością do uszu tych, którzy, mimo wszystko co się dotychczas w tej sprawie robiło, pozostali głusi, — nieprzekonani!

Świat cały musi się w dniu tym dowiedzieć, że my Podhalanie naszych Górali — Polaków pod czeskiem panowaniem zostawić nie chcemy i czeskiego sąsiedztwa nie zniesiemy.

Pamiętajcie więc o dniu 3-go sierpnia 1919.

Z niewoli.

Pewnego razu przyjechał do naszej wsi samochód i stanął przed posterunkiem. Czesi zaczęli ładować amunicję a myśmy się ucieszyli, że się już od nas precz wyniosą — ale włożyli tylko parę skrzynek. Parę minut potem wyszła patrol z posterunku i wprost do mojej chałupy. Obstąpili dom czterej żołnierze, inni czterej weśli do izby z porucznikiem. Porucznik przystąpił do mnie i mówi: W imieniu prawa internuję was.

I zaczęli rewizję po całym domu. Naprzód znaleźli 200 sztuk Gazety Podhalańskiej, którą miałem rozdawać między nasz polski naród na Orawie, potem zapytali się, ezy niema u mnie „lataków". Ja myślałem że im idzie o areoplan i zapewniałem, że areoplanu nie posiadam. Dopiero potem dowiedziałem się, że oni tak nazywają odezwy agitatorskie. Niebardzo mi wierzyli i szukali dalej, nawet sienniki na łóżkach przewracali. I znaleźli, sam nie wiem gdzie, flintę starą chyba z czasów Marji Teresy. Wtedy szukali jeszcze dokładniej ale nie znaleźli nic.

Samochód posunął się przed mój dom, wpakowali mnie do niego i jazda. Ale cudne mi się widziało, że nie jechali do komendy, tylko około Babiej Góry wioskami. Może chcieli się pochwalić tym samochodem przed biednymi ludźmi, bo myśleli, że oni nigdy go jeszcze nie widzieli. Dobiliśmy tak do Trzciany do komendy.

Postawiono mnie przed komendantem, a on kazał mi przysięgać, że nie będę nakłaniać ludzi do połączenia się z Polską i że nie będę podburzać narodu. Ja mu mówię tak: Narodu nie podburzam, agitować nie agituję, tylko 14 go paragrafu Wilsonowego nie wyrzeknę się.

Puścili mnie. Wracam do domu, ale nie wchodzę przedniemi drzwiami, bo chciałem zbadać, jako się smucą domowi za swym ojcem, więc wszedłem bocznemi drzwiami i słucham, co tam synowie moi mówią między sobą.

I słyszę, mówi jeden do drugiego: Słuchaj, Wojtek, niewesołe to aresztowanie ojca, ale możemy się pocieszyć, że za Polskę cierpi.

Na te słowa wszedłem do pokoju. Radości było co niemiara — niestety, nie na długo. Bo coś za miesiąc powtórzyło się tosamo. Ale mnie nie wieźli Czesi popod Babią Górę, tylko prosto ku Trzcianie, a stąd bez zatrzymania koleją do Kiezmarku. Po dwóch dniach dalej do Koszyc.

Tu nas było więcej Polaków z Orawy i ze Spisza. Z pośród znajomych siedział tu już w więzieniu prof. Wiszmierski i p. Stanek.

Siedziałem tam dwa tygodnie bez śledztwa, zato w trzecim tygodniu aż trzy razy mnie przesłuchiwano. Ale mnie nie puszczono. Dopiero po siedmiu tygodniach otwiera klucznik drzwi i wywołuje moje nazwisko. Wzywają mnie do kancelaryi. Idę tam i co widzę? Stoi tam moja żona! Co się stało? A tu kapitan mówi mi, że jestem wolny.

Wziąłem żonę za rękę i jazda do domu bez wszelkich papierów. Nawet się nie oglądałem na Koszyce.

Niedługo potem wyszły ogłoszenia, że te i te roczniki mają się zgłosić do czeskiego wojska. Moi dwaj synowie mieli iść. Jeden znalazł posadę, która mu zapewniła uwolnienie, drugi poszedł.

Co się jednak stało? Niewiadomo, bo po miesiącu przyszły telegramy z Trenczyna, z Koszyc do żandarmerji, aby go przyprowadzono do Trenczyna do wojska. Czesi dali znać komendzie telegraficznie, że poszukiwany zgłosił się w swoim czasie.

Co to wszystko znaczy? Aż tu w czerwcu burzy ktoś nocą do okna. — Kto tam? — Patrol, otwierać! W parę minut potem otworzyłem drzwi. Do izby wali coś ośmiu Czechów, a komendant ich powiada:

Was i waszego syna aresztuję, pół godziny czasu i jazda!

Znowu musiałem pożegnać się z rodziną. Wzięli mnie i drugiego syna zawieźli do Teresyna za Pragę, do Czech, skąd wszystkim Polakom na Orawie i Spiszu zasyłamy serdeczne pozdrowienie z prośbą, aby nie tracili ufności, bo przyjdzie czas, kiedy opuszczą Czesi naszą polską ziemię, skąd widać niebotyczne Tatry. — A my tu na pociechę czekając uwolnienia śpiewamy Czechom taką piosnkę:

Buraki jeść dają, a drzwi zamykają,
Papierosy mają, ale nam nie dają.

J. P.

Z Tatr.

(O naprawę dróg w Tatrach.)

Tegoroczne wycieczki w Tatry są utrudnione z powodu niezwykłych śniegów w górach —

W czasie zimy nagromadziły się takie masy śniegu w Tatrach, jakich nie pamiętają już od lat. —

W drugiej jeszcze połowie czerwca Czarny staw pod Kościelcem był zupełnie zamarznięty i zasypany śniegiem, do dziś dnia ścieżki na wyższych szczytach, często w najbardziej niebezpiecznych miejscach przywalone są śniegami, których kiedyindziej w porze letniej nie było. —

Te śniegi utrudniają niepomiernie wycieczki, a prócz tego drogi prowadzące przez główne szlaki Tatrzańskie w najbardziej krytycznych przejściach są bardzo niepewne.

Do takich należy droga przez Zawrat prowadząca do doliny Pięciu stawów. Droga starym Zawratem jest zawalona masą śniegu, droga Nowym Zawratem jest zepsutą i w obecnym stanie bardzo niebezpieczną, zwłaszcza że tu przyzwyczaiło się przechodzić wielu turystów niedoświadczonych, którzy pragną tędy dostać się do Morskiego Oka —

Już w obrębie pierwszych klamer wielki kamień wprost nad przepaścią ku Zmarzłemu stawu grozi lada chwila oderwaniem, a jest to kamień chwytny w tem miejscu i musi się o niego szukać oparcia, by dostać się do klamer.

W drugiem miejscu, gdzie droga z Nowego Zawratu schodzi ku Staremu pod samym prawie szczytem, w miejscu spadającym stromo ku przepaści Starego Zawratu trzeba się spuszczać do dwóch metrów ponad przepaścią nie mając prawie żadnego oparcia pod nogi.

Te dwa miejsca są pułapką na nieostrożnych turystów i jeżeli droga tu naprawioną nie będzie może to sprowadzić nieobliczalną katastrofę na Zawracie zwłaszcza, że przechodzą tu nieraz liczne a niedoświadczone towarzystwa. —

Prócz tego klamry niebardzo są pewne, ale najpilniejszą sprawą jest naprawa drogi w owych dwóch krytycznych miejscach.

Piszę tych kilka słów dlatego, by zwrócić uwagę Towarzystwa Tatrzańskiego i p. pułkownika Galicy tak troskliwego o dobro Podhala, by polecił kompanii wysoko-górskiej naprawę tej tak ważnej górskiej drogi, co nie tak trudno da się uczynić, a zarazem, by przestrzedz przygodnych turystów przed nieostrożnem przechodzeniem przez Zawrat przy obecnym stanie dróg. —

Zygmunt Lubertowicz.

Dwa morgi dla szkoły.

Przy sposobności uchwalenia w komisji rolnej zasady „przydziału“ dla szkół gruntu, o ile możności w pobliżu budynku szkolnego, nasunęły mi się pewne pytania i odpowiednio chciałbym się podzielić z wami Szanowni Czytelnicy, bo pewne i wam się one nasuwają. Nas chłopów musi to obchodzić: dlaczego to więc szkoły mają mieć dwa morgi pola, czy szkole, a przez to oświacie ludowej potrzebne są te 2 morgi gruntu? Pocóż oddawać nauczycielowi pole?

Kraj nasz jest w większej części rolniczy. Bardzo mała część mieszkańców naszego kraju jest czemś innem, jak rolnikiem. Jednak w naszym kraju rolnictwo jest na bardzo niskim poziomie, mało mamy szkół rolniczych. Lud wiejski gospodaruje na roli po staremu, nie używając ulepszeń w uprawie, ani nie wprowadzając poprawy. Nad podniesieniem gospodarki wiejskiej pracują obecnie nasze władze. Wszytkie nasze ustawy dotyczą teraźniejszości, a dla przyszłości musi szkoła ludowa działać. Jak mało teraźniejsza ludność pod tym względem skorzystała, to dowodem są nasze nieliczne niższe i wyższe szkoły rolnicze, do których uczęszcza bardzo mało synów chłopskich.

Największa część gospodarzy wiejskich ma najczęściej daleko do szkoły rolniczej, a przysłanie dzieci do niej jest im ciężkie lub połączone ze znacznymi wydatkami. Szkoła ludowa zaś leży w pobliżu a nauka w niej przypada na wiek, w którym rodzice posługują się dziećmi tylko do pasania gęsi, owiec lub bydła. Jest to bardzo ciekawem, że od wszystkich rzemieślników żądają uzdolnienia do pełnienia zawodu, a jedynie stan rolniczy tylko, najważniejszy i najliczniejszy w naszem państwie, tego nie potrzebuje. Szewcy, stolarze, ślusarze, kowale i inni muszą najpierw praktykować, muszą się uczyć i nauczyć zanim zostaną samodzielnymi majstrami. Każdy z nich otwierając swój

własny warsztat musi przedłożyć świadectwo uzdolnienia do wykonywania swego zawodu. Każdy, więc zawód wymaga pewnego uzdolnienia do wypełnienia obowiązków połączonych z tym zawodem, jedynie rolnikiem może być nieuk, próżniak, gdyż do prowadzenia nie żądają żadnych specjalnych zdolności, ani też nie wymaga się ukończenia szkół rolniczych, a tembardziej szkół ludowych. Dlaczego? Bo to byłoby połączonem z pewnemi uciążliwościami, z pewnymi niedogodnościami, byłoby znowu upośledzeniem biednego chłopa, nową krzywdą chłopską!

Każdy rzemieślnik musi być w terminie parę lat, a tylko rolnik — gospodarz, który zatrudnia wszystkich rzemieślników, który powinien znać stosunki kupieckie, naukę o ziemi, o kamieniach, roślinach, zwierzętach, prawo i. t. p. który z tego wszystkiego ma korzystać, ten jedynie nie potrzebuje żadnej nauki a nawet nie potrzebuję umieć czytać, pisać i rachować. Otóż ta właśnie szkoła ludowa ma go nauczyć najpierw czytania, pisania i rachowania, a potem ma go przygotować do zawodu rolniczego. I tu właśnie ogród szkolny jest potrzebnym, bo właśnie ten ogród, to pole będzie warsztatem, przy którym dziecko nauczy się rolnictwa, gospodarstwa, przy którym praca i dotycząca nauka łączą się w całość. Ta nauka w szkole ludowej będzie dla dziecka tym terminem, w czasie którego dziecko - terminator wyuczy się na majstra — rolnika. Niechaj ten czas spędzony w ogrodzie szkolnym na wiosnę lub w jesieni będzie czasem terminu dla przyszłych rolników. Słyszy się często, że czego się Jaś nie nauczył. tego się już Jan nie nauczy. Uczyć więc trzeba młodzież szkolną. W każdej wsi powinien stanąć warsztat rolniczy, to jest szkoła łącznie z ogrodem, gdzie uczniowie będą praktykować na przyszłych rolników — gospodarzy!

Niejeden zapyta się mnie: Czy nasza szkoła ludowa nie uczy tego, czego potrzeba rolnikowi? Uczy ale to wszystko wygląda tak jak, gdyby uczono ślepego malować lub głuchego grać na gęślach. Nieraz nauczyciel objaśnia, tłumaczy o najzwyklejszej pracy w ogrodzie, w polu, lecz dla dzieci zdaje się, jakoby ten nauczyciel mówił po chińsku, słowa rozumieć. rozumią, ale tego co usłyszeli w szkole nie mogą zastosować praktycznie w domu, gdyż rodzice im na to nie pozwolą Co innego, gdy będzie ogród szkolny, to wówczas nauczyciel w ogrodzie pokaże to, o czem mówił i tenże uczen zrozumie o co chodzi i będzie umiał zastosować to praktycznie u siebie. Wtedy dopiero gdy nauczyciel w szkole ludowej poświęcił jedną trzecią część nauki tygodniowej, od wiosny do jesieni na pracę w ogrodzie szkolnym, wówczas będziemy mieli uzdolnionych, wyterminowanych majstrów rolników, rolników — gospodarzy!

Wszystkie szkoły ludowe razem z nauką dopełniającą mają przygotować młodzież do przyszłego ich gospodarskiego zawodu. Ogród szkolny ma się stać otwartym elementarzem, rozszerzoną izbą szkolną, pośrednikiem między szkołą a domem rodzicielskim. Wszak szkoła na wsi ma przygotować dzieci do przyszłego zawodu i podać im wiadomości potrzebne w tym zawodzie. Dziecko skończywszy szkołę ludową 6-cio letnią, nauczyło się ledwie czytać, pisać i rachować, lecz do przyszłego zawodu nie jest wcale przygotowanem. Potrzebne wiadomości ma mu dać dopiero 3 letnia nauka dopełniająca (czyli niedzielna) Nawet w tym celu jest ułożona książka dla tej nauki. Weźcie tę książkę do ręki i przeglądnijcie, co też w niej jest? Pełno tam jest ustępów o roli, o hodowli bydła, o pasiecznictwie, o mleczarstwie, o sadach. Gdzież nauczyciel pokaże tym starszym dzieciom glebę lub podglebie? Gdzie ul? Gdzie wirówkę? Gdzie uprawą jarzyn? Gdzie szczepienie i hodowlę drzew owocowych?

Ze wszystkich tych uwag wynika, że ogród szkolny jest bardzo ważnym środkiem dla postępu gospodarki wiejskiej. Jeżeli chcemy podnieść stan rolniczy musimy zachęcić młodzież do pracy, musimy zacząć od młodzieży. Wszystko to, czego się uczyły, czy to specyalne odczyty, wykłady, czy też kursy, były tylko nasieniem rzuconem na wiatr. Starego złamie a nie nauczy.

Jakeśmy już zaznaczyli i ustawa uznaje doniosłość ogrodów szkolnych. Będzie teraz rzeczą władzy wykonawczej, aby ta ustawa wydała plon obfity.

Cóż ma być w tym ogrodzie szkolnym?

Wzorowy ogród szkolny obejmować może 1. sad z pasieką 2. ogródek warzywny 3. ogródek kwiatowy 4. ogródek roślin pożytecznych lub szkodliwych. Będzie tak urządzonym, aby ludność miała wzór urządzenia ogrodu, a zarazem sposób najlepszego zabudowania się. W sadzie będzie szkółka siewek, szkółka drzewek, wreszcie drzewa i krzewy owocowe uszlachetnione. W ogrodzie owocowym (sadzie) będzie się znajdowała pasieka. W ogródku warzywnym będą różne gatunki warzyw, zbóż i roślin pastewnych. Ogródek kwiatowy należy ozdobić klombami i grządkami zasianemi lub zasadzonymi kwiatami lub drzewami ozdobnymi. W ogródku roślin pożytecznych lub szkodliwych pomieścić trzeba gatunki naszych drzew i krzewów dzikich, rośliny używane w handlu i przemyśle, rośliny jadowite, rosnące dziko w okolicy i najzwyklejsze rośliny lekarskie.

Przy wyborze roślin do ogrodu szkolnego należy uwzględnić 1) rośliny opisane i wymienione w książkach szkolnych, 2) rośliny powszechnie uprawiane przez lud w okolicy, 3) rośliny, które mogłyby się udawać w tutejszej glebie i w tutejszych warunkach klimatycznych skoro użytek tych roślin przemawia za ich wprowadzeniem, 4) rośliny dziko rosnące

w okolicy, a przez lud nieznane lub mało znane, z któremi jednakże należałoby koniecznie zaznajomić dzieci ze względu na pożytek lub szkodliwość tych roślin, 5) kwiatki dające się łatwo hodować w wazonkach lub w ogródkach przy chatach. Mogą być także urządzone w ogrodzie szkolnym inspekty, u których hodowanoby wczesne jarzyny.

Gospodarka wiejska stosuje się do okolicy, do położenia i klimatu, które wpływają na grunt mający być uprawnionym. Otóż już w ogrodzie szkolnym nauczy się dziecko hodować to, co się w okolicy udaje, lepszych sposobów uprawiania ziemi, poznawania właściwości gleby, wartości uprawy roślin pastewnych. Z pomocą ogrodu szkolnego zaznajomią się dzieci ze swym przyszłym zawodem. Czas nauki przypada w wieku, w którym dziecko łatwo się przyzwyczaja i wprawia się w robieniu spostrzeżeń. Wówczas i dom rodzinny złączy się ściślej ze szkołą. Każdy ojciec będzie się mógł przekonać własnemi oczyma czego szkoła uczy, a wtedy zamilkną nierozumne pytania: Na co się mój syn tego uczyć potrzebuje ? Ze szkoły takiej wyjdzie później dzielny najstarszy rolnik, gospodarz rolnik ! Rolnictwo wskutek nauki od podstaw podniesie się w państwie rolnik stanie się bogatszym, a tem samem i państwo będzie bogatem. Wiecznego głodu ziemi u nas rolników nie usuniemy żadną reformą agrarną, jeżeli nie zaczniemy racyonalnie gospodarzyć na roli, jezeli my rolnicy nie będziemy postępować z duchem postępu. Tego właśnie postępu nauczy nas szkoła ludowa w swym ogrodzie szkolnym.

Z czasów austryackich ustawa dla szkół ludowych uznawała ogród szkolny jako bardzo ważny środek naukowy i wychowawczy i polecała radom szkolnym miejscowym, aby starały się zawsze zakupić kawałek ziemi w celu założenia wzorowego ogrodu szkolnego. Jednak wykonanie tej ustawy natrafiało w bardzo wielu gminach na nieprzełamane jeszcze dotychczas trudności lub też dawało grunt będący nieużytkiem. Gminy nie chcąc obciążać ludności nadmiernie dodatkami do podatków były wprost przeciwne wstawianiu odpowiednich sum, potrzebnych na zakupno gruntu. Uznawano wprawdzie korzyść z ogrodów szkolnych odpowiednią kwotę na wydzierżawienie stosownego kawałka pola.

Jeżeli przy każdej szkole będzie się znajdował ogród szkolny, a nauczyciel będzie miał korzystać z niego, to zysk ten zmusi tegoż nauczyciela do zainteresowania się pracami rolniczymi, musi je poznać i nauczyć się ich wykonywania. Wiadomości nabyte w seminaryum będzie musiał pogłębić, a rolnictwo i pracę na roli pokochać. Wówczas stanie się życie tego nauczyciela na wsi przyjemniejszem, pełniejszem. Praca na roli wyrwie go nieraz ze szponów lenistwa, a dozwoli mu zbliżyć się do ludu i dla tego ludu pracować. Pracując razem z chłopem na roli, stanie się nauczyciel, jako ten, który ma rozum i zmysł gospodarki, prawdziwym przyjacielem i doradcą chłopa. Ilu to nauczycieli stanie się wskutek tego zadowolonymi! Ogród i pole staną się wtedy przyczyną jego szczęścia, zadowolenia i znaczenia. Duch nauczycielski połączy ściśle szkołę ludową i domem rodzinnym.

(Dokończenie nastąpi.)

Szypulak Paweł.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę Ojcu naszemu ś. p. Wawrzyńcowi Ptasiowi a w szczególności Najprzewielebniejszemu ks. Prałatowi P. Krawczyńskiemu składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Rodzina.

Dnia 6. sierpnia br. o godz. 10-ej przedpoł. odbędzie się w domu p. Graja przy ul. Długiej w Nowym Targu Nr. 79.

Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia kupców i gospodnio-szynkarzy w Nowym Targu.

Lista członków Stowarzyszenia wyłożoną jest w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Jana Kazimierza Nr 4. gdzie przeglądnąć ją można codziennie od godz. 10 do 12 przedpoł.

Reklamacye wnieść należy w myśl statutów na ręce przełożonego Stowarzyszenia.

KRONIKA.

Kradzieże. Po ostatnim jarmarku w Czarnym Dunajcu zgłosiło się kilkunastu gospodarzy i gospodyń, których złodzieje kieszonkowi okradli razem na 12 tysięcy koron. Plaga złodziejstwa przenosi się z miast do wsi. Codzień słyszymy o nowych włamaniach.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
we Lwowie:
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

obecnie:

Kraków, ul. Wiślna 8 (dom własny)

dostarcza hurtownie:

I. Nasiona, nawozy sztuczne maszyny rolnicze;
II. Węgiel, koks, wapno, cement materyały budowlane;
III. Artykuły spożywcze i domowego użytku wszelkie towary galanteryjne;
IV. Naftę i smary.

WOZY GOSPODARSKIE

ule słowiańskie, brona drewniane, sieczkarnie, kieraty, młynki i t. d.

wyrabia

Fabryka maszyn i narzędzi roln. w Oświęcimiu.

„Zastępstwo fabryki na powiat nowotarski, myślenicki, Spisz i Orawę posiada Składnica Kółek rolniczych w Nowym Targu."



Ważne dla sklepów wiejskich!

Drożdże z Krajowej fabryki „Pilica," sodę czyszczoną do picia, proszki drożdżowe „Oetkera" esencye herbaty „Herbaton" chmiel, cykoryę, namieszka kawy, torty „Sidonia" i t. p.

poleca firma **Adam Zapiórkowski**

Nowy Targ, Rynek 13.

Kupuję mleko, ser, masło, jaja, rogacze, ryby, poziomki, maliny i środki żywności dla wyżywienia moich P. T. abonamentów na stół. H. Jurkiewicz Nowy Targ, ul. Kolejowa 15.

SPRZEDAJE i KUPUJE

przechodzone ubrania cywilne, uniformy pp. urzędników i oficerów, oraz skład maszyn do szycia ma Józef Papier w Nowym Targu ul. Sobieskiego.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

TELEFON Nr. 3 TELEFON Nr. 3.

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI", UL. KRUPOWKI
TRZY FILIE: ULICA KOSCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPOWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. **FABRYKA WODY SODOWEJ**

POLECA:

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki. ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIM. i TENCZYNKU

5 —

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador
Drukarnia L. Berka w Nowym Targu

Wiec w Zakopanem zwołany przez stronnictwo socjalistyczne odbył się w sali Tow. Tatrzańskiego dnia 13 lipca mimo interesującego programu nielicznie obesłany. Przewodniczył dr Kraszewski. Referat o reformie rolnej wygłosiła p. Jankowska stwierdzając w ostatecznej konkluzji, że obecnie uchwalona ustawa rolna spowoduje upadek rolnictwa i produkcji, czemu należy zapobiedz przez tworzenie chłopskich kooperatyw i spółek. Rzeczowy referat o zadaniach Rady gminnej w obecnym czasie wygłosił prof. Muller wyszczególniając obowiązki przyszłej Rady gminnej w Zakopanem, zaś p. Winnicki o obecnie rozpisanych wyborach, które należy przeprowadzić pod hasłem uzdrowienia zakopiańskich stosunków. Dr. Kraszewski uzupełniając wywody poprzednich mowców podniósł konieczność dokonania wyborów wyłącznie z punktu widzenia dobra gminy, z pominięciem walki między stronnictwami politycznemi. W dyskusji p. Kozłowski, członek stronnictwa ludowo - narodowego, zgłosił wniosek, aby dla rozpatrzenia się w możliwościach ugody między stronnictwami i uniknięcia tarć między niemi, utworzyć komisję porozumiewawczą złożoną z przedstawicieli wszystkich grup politycznych i zawrzeć układ wyborczy. W odpowiedzi zaznaczył p. Jan Pęksa, przedstawiciel młodszej gieneracji górali, że w sprawie trzeciego koła „panowie" (tj. socjaliści i narodowi) nie mogą zabierać głosu, bo to jest sprawa czysto chłopska i tylko górale w tem kole mają coś do powiedzenia. Wniosek p. Kozłowskiego poparł p. Winnicki, natomiast p. Gromkowski imieniem P. P. S. oświadczył się przeciw, ponieważ jego partja kompromisów nie może zawierać. Wobec tego oświadczenia, dość nieoczekiwanego, skoro chodzi o sprawy czysto miejscowe, cofnął p. Kozłowski wniosek podkreślając szkodliwość walki na terenie lokalnym i wykazując, że drobne miejscowe partje muszą być zwyciężone wrazie nie dojścia do skutku układu.

Myśl kompromisu poparł jeszcze raz p. Winnicki, stwierdzając, że oświadczenie p. Gromkowskiego nie jest wyrazem ogółu. Na tem wiec zakończono.

Spisy wyborców już rozpoczęto. Wybory odbędą się zapewne we wrześniu tzn. po sezonie i robotach polnych. Czasu więc jest dosyć, przywódcy stronnictw powinni go mądrze wyzyskać i doprowadzić do kompromisu przynajmniej co do niektórych punktów. Naogół widać dużo dobrych chęci do zawarcia układu wyborczego w czwartem kole. Przecież w Radzie gminnej nie prowadzi się „wielkiej" polityki, chodzi tylko o sprawy miejscowe, o poprawę stosunków. A skoro każda polityczna grupa głosi hasła tej poprawy, to przynajmniej parę wspólnych punktów może tworzyć podstawę do rokowań. Układ zresztą mniejszości wyjdzie tylko na korzyść, podczas gdy walka wyborcza może przynieść rozczarowanie. Bo jeżeli mniejszość posiada zdolnych ludzi, mogących pracować z pożytkiem dla Zakopanego, to szkoda ich narażać na przegraną. Nie zaszkodzi także porozumienie się trzeciego koła z wyborcami innych kół. Prawda, że trzecie koło to sprawa „chłopska" — jak powiedział przedstawiciel górali — i że w niem chłop ma zapewnioną większość. Ale przecież między wyborcami chłopami dotąd zgody nie ma, powtóre należy przecież dać w tem kole miejsce przedstawicielom rękodzielników, po trzecie, jeżeli i to koło występuje pod hasłem zmiany stosunków, to nic nie stoi na przeszkodzie, by „panowie" i „chłopi" porozumieli się ze sobą wobec jednakich dążeń.

Trochę mniej samolubstwa i uporu, a z pewnością uniknie się niepotrzebnej walki.

Walka z drożyzną Niemałą senzację wywołał w Zakopanem przyjazd delegata ministerstwa aprowizacji dra Wł. Studzińskiego, który urządził niebywały pogrom. Czterdziestu pensjonatom odebrano przydział żywności z powodu braku koncesji na prowadzenie zakładów. Paru właścicieli otrzymało kary za niechlujne otrzymanie domów Posypały się kary od 100 do 1000 koron za uprawianie lichwy żywnościowej, mieszkaniowej, dorożkarskiej itd.

Za wypiekanie bułek poniżej przepisanej wagi skazano piekarza Danca na grzywnę 1000 k. Ustalono po konferencji z właścicielami pensjonatów cenę dziennego utrzymania najwyżej na 35 k. zaś pokoju na 8 do 20 koron.

Niebywałą awanturę wywołał właściciel hotelu „Morskie Oko", Dzikiewicz, którego aresztowano za uprawianie niesłychanej lichwy mieszkaniowej. Po wysłuchaniu rozkazu aresztowania udał się D. do swego mieszkania i położywszy się do łóżka oparł się podróży zrobiwszy się chorym. Skoro zaś inspektor miejscowej policji, z przyjaźni dla aresztowanego, głównie jednak z powodu braku duchowej i cielesnej równowagi wywołanego nadmiarem alkoholu wzbraniał się wykonać polecenie aresztowania — za co go zawieszono w urzędowaniu — ofenzywę podjął patrol strzelców podhalańskich. Wyciągany z łóżka paskarz ryczał tak, że aż grającą w hotelu muzykę zagłuszył. Wobec orzeczenia zwołanych lekarzy, że w istocie ze strachu zachorował, pozostawiono go narazie w łóżku, jednak pod strażą. —

Ciekawem i niebywałem jest stanowisko prokuratorji nowosądeckiej, która nie mając jeszcze aktów ani nie znając nawet powodu aresztowania telegraficznie poleciła wstrzymanie aresztowania. Ładna rzecz! prokurator w obronie paskarza

Aresztowano również rzeźnika Galicę za lichwę mięsem, który za przykładem Dzikiewicza także śmiertelnie zachorował.

Ministerjum i starostwo są zdecydowane dokonać dalszych aresztowań wrazie gdyby dalej uprawiano w Zakopanem lichwę.

Gen. Haller w Myślenicach. Dnia 12 lipca witała nasza miejscowość przejeżdżającego gienerała Hallera. Miasto udekorowano flagami i kwiatami. Na przybycie bohatera z pod Kaniowa oczekiwały tłumy ludzi ze wszystkich warstw a wzdłuż całego rynku utworzyły szpaler dzieci tutejszych szkół oraz lwowskiej kolonji wakacyjnej. Wśrodku szpaleru oczekiwały delegacje, a to Tow. Sokół ze sztandarem, urzędnicy starostwa ze starostą na czele, Rada powiatowa. Rada gminna z burmistrzem, miejscowa delegacja Komitetu orawsko spiskiego, straż ogniowa itd.

Gdy na rynek wjechał samochód wiozący gienerała, pobudka na trąbce odęgrana dała znak do rozpoczęcia powitania. Wśród deszczu kwiatów wysiadł Haller powitany przez naczelnika powiatu, następnie sędziwy prezes Sokoła, Edward Klebert przemówił imieniem tutejszej drużyny sokolej, następnie burmistrz dr Klakurka w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi gienerała jako twórcy wojska, porównując go do twórcy włoskich legjonów przed stu laty, od którego Haller jest w szczęśliwym położeniu, bo wrócił do wolnej ojczyzny z wojskiem. Wzruszającą była chwila, gdy kilkuletnia dziewczynka z lwowskiej kolonji wakacyjnej dziecięcym głosem wygłosiła wiersz o strasznych chwilach oblężenia Lwowa przez Ukraińców i dziękowała za pomoc w pobiciu Ukraińców. Gienerał ze wzruszeniem ucałował dziewczątko, poczem przemówił w podniosłych słowach zaznaczając, że żołnierz polski będzie bronić granic polskich do ostatniej kropli krwi, a gdy w społeczeństwie będzie panowała taka zgoda i ofiarność, jak w oblężonym Lwowie, to choć mamy wrogów ze wszystkich stron, obronimy przed nimi zjednoczoną Ojczyznę. Gdy umilkły okrzyki na cześć Hallera, przemówił do niego dr Miętus, przewodniczący tutejszego Komitetu spisko-orawskiego, w otoczeniu przedstawicieli Podhala w barwnych strojach, przedstawiając ciężkie rządy czeskie na Orawie, Spiszu i Czadeckiem, gdzie ludność polska czeka przybycia wojsk polskich i uwolnienia jej od Czechów. Przemówienie zakończył mowca wezwaniem do Hallera, aby zatknął polski sztandar na zamkach spiskich, gdzie od czasów Zawiszy Czarnego, pierwszego spiskiego starosty, powiewał polski orzeł. Gienerał w odpowiedzi zapewnił, że żołnierz polski gotowy jest do obrony kresów i czeka tylko na rozkaz, a przyłączenie polskiej Orawy, Spisza i Czadeckiego do Polski jest dla wszystkich równie drogie i upragnione jak i przyłączenie innych ziem pozostających dotychczas pod jarzmem wrogów.

Po przemówieniach innych delegatów, między nimi przedstawicieli gminy izraelickiej, odjechał Haller żegnany okrzykami na cześć jego i armji wśród śpiewu „Roty" Konopnickiej. — Żałować należy, że w powitaniu nie brali udziału przedstawiciele nielicznej wprawdzie ale ruchliwej ludności robotniczej. Dlaczego?

Wypadek w Tatrach. Dnia 18 lipca spadł z drogi na Świnicę kilkadziesiąt metrów ku Walentkowej student gimnazjalny Parafiński, doznawszy ciężkiego potłuczenia. Pierwszej pomocy udzielili żołnierze Wysokogórskiej Kompanji przeniósłszy rannego do przełęczy Świnickiej, skąd do Zakopanego zniosło go Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Dla braku cukru zabroniło ministerstwo aprowizacyi podawania cukru jako źródła słodzącego w cukierniach, kawiarniach, restauracjach, hotelach, bufetach kolejowych itd. Natomiast dozwolone użycie na powyższy cel sacharyny. Nie tyczy to zdrojowisk.

Trzy katolickie firmy nowotarskie: Bazar Podhalański, Roman Studentowicz i Adam Zapiórkowski zawiadamiają, że postanowiły zamykać swe sklepy przez całą niedzielę.

Wiec w Nowym Targu w sprawie wschodniej Galicyi zwołany przez Związek ludowo narodowy odbył się 17 lipca. Główne przemówienie wygłosił prof Włodzimierz Stępień, który był w Złoczowie świadkiem a zarazem ofiarą rządów ukraińskich. Na podstawie własnych przeżyć przedstawił mowca bardzo licznie zebranym słuchaczom ze wszystkich warstw przerażające obrazy okrucieństwa hajdamackiego, mordowanie i więzienie bezbronnej polskiej ludności, znęcanie się i zabijanie naszych żołnierzy wziętych do niewoli. Podniósł z naciskiem bohaterstwo Polaków wschodnio galicyjskich, którzy niezłomnie stali przy polskości, zwłaszcza kolejarzy, inteligiencji, urzędniczej, nauczycieli, oraz bohaterstwo polskiego żołnierza, który nieraz boso, w łachmanach i o głodzie z bronią w ręku znaczył granice Ojczyzny.

Następnie o obowiązkach Polaka przemawiał dr Borth, zaś ks. Machaj nawiązując do przemówienia prof. Stępienia porównał położenie kresów południowych i wschodnich. Wreszcie imieniem słuchaczy podziękował prof. Stępieniowi za interesujący odczyt notarjusz p. Horak.

Składki. Na Skarb Narodowy M. Hubicki złota moneta angielska, 20 k. srebrem, 2 denary serbskie srebrne i miedziane naczynie. — Zamiast wieńca na grób ojca Józef i Weronika Ptasiowie 100 K. na kresy południowe — Towarzystwo Zaliczkowe w Nowym Targu czcząc pamięć swego długoletniego dyrektora i jednego z współzałożycieli Towarzystwa ś p. Wawrzyńca Ptasia, ofiarowało na ubogich miasta Nowego Targu bez różnicy wyznania 300 k. a na wsparcie dotkniętych klęską wojenną

Polaków we wschodniej Galicji 200 k. — Na kresy południowe Tow. pożyczek i oszczędności w Wiśniczu 30 k.

Przedstawienie amatorskie urządzone staraniem Tow Szopenowskiego odbyło się w Nowym Targu 12 lipca przy zapełnionej sali. Amatorowie odegrali z życiem i humorem komedję Bałuckiego. „Dom otwarty". Rozbawiona publiczność nagradzała bardzo dobrą grę rzęsistymi oklaskami. Odznaczyli się pp. Łojasówna, Mirtyńska, Ossowska, Czaja, Gumiński, Krotoski, Sambor, por. Sierosławski w głównej roli Skrzywan, Wiśniowski i inni.

W Nowym Targu bawi wakacyjna kolonja dzieci lwowskich, które po przeżyciu "strasznych chwil oblężenia Lwowa wyprawiono na Podhale celem odzyskania zdrowia. Powyższa kolonja składa się z koło 70 uczniów 2ej szkoły realnej pod kierunkiem prof. Cechaka — Stodora. Pomieszczono ich w szkole ludowej. Również w Zakopanem bawi kolonja wakacyjna lwowska, złożona z około 80 dziewcząt i chłopców, których pomieszczono w szkole ludowej żeńskiej i w internacie szkoły przemysłu drzewnego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bursy gimnazyalnej w Nowym Targu odbyło się 21 lipca Po przedłożeniu zamknięć rachunków i bilansów opracowanych za okres 3 lat przez p. Alfreda Kadora a wykazujących, że Bursa spłaciła swe długi i ma już czystą hipotekę udzielono wydziałowi absolutorjum i podziękowanie za sumienną i staranną gospodarkę Prezesem wybrano przez aklamację dotychczasowego prezesa Dra Jana Bednarskiego a do wydziału weszli: Dr Borszewski, Jan T. Dziedzic ks. Krawczyński, Kador Alfred. Michał Mroszczak, Fr. Horak, Józef Rajski i Stan. Wilk, nadto dr Niezabitowski i ks. J. Wojewodzic. jako zastępcy: Adolf Kamiński, J. Marcinów, dr Mieszkowski i ks. L. Mirek.

Komisję rewizyjną tworzą. L. Czech. dr Ign Dziedzic, M. Kabłak, J. Nowotarski.

Od września b. r. uchwalono Bursę uruchomić i ogłosić w sierpniu warunki przyjmowania uczniów.

Dnia 20 lipca urządził Związek inwalidów w Cz. Dunajcu „dzien kwiatka" na fundusz inwalidów Dzień ten przyniósł dochód 372 K. Ofiarność naszej ludności i miejscowej inteligencji daje dowód patryotyzmu i poczucia obywatelskości względem tych którzy w służbie wojskowej stracili zdrowie

Urządzeniem zbiórki zajęły się tutejsze panie a mianowicie: P. p. Jadwiga Romanówna kierowniczka Kółka. Walicka Emilia. Łosiówna Aniela i Cikowska. Wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia tej zbiórki, składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać".

Delegat zw. inwalidów J, Habercy, Członkowie Michał Kolemba i Wojciech Podczerwieński

W sprawie powiatowej szkoły rolniczej i cofnięcia przez gminę względnie Zwierzchność gminną gruntów koło stacji kolejowej w Nowym Targu odbyła Rada gminna posiedzenie w niedzielę 20 lipca na skutek wezwania Ministerjum rolnictwa w Warszawie przyrzekającego wszelką pomoc przy założeniu w Nowym Targu szkoły rolniczej dla włościan.

W dyskusji przemawiali marszałek Rady powiatowej p. Uznański, Dr. Niezabitowski, ks. Mirek prof. J Dziedzic i wiceburmistrz Dworski, wszyscy oświadczając się za jak najrychlejszem założeniem szkoły rolniczej koło stacji na widoku dla wszystkich przyjezdnych a ponadto podnosili korzyści jakie miasto i powiat ze szkoły rolniczej posiędzie.

Odpowiadał i wyjaśniał sprawę oddania gruntów pod baraki wojskowe poseł i burmistrz J. Rajski. Wykazaniem szkodliwości pomieszczenia wojska w barakach przy kolei rozrzuconego na dwóch krańcach miasta w odległości 6 km od siebie, braku pomieszkań odpowiednich dla grona oficerskiego i zbyt pośpiesznego a jednostronnego załatwienia tej sprawy zakończyły się obrady. Uchwalono 3 wnioski w tej sprawie i polecono Zwierzchności dopilnowanie spełnienia żądań Ministerjum rolnictwa.

Kółka rolnicze pragnące otrzymać przydział smalcu amerykańskiego, nadto zakupić wyborowe materje płócienne włoskie zechcą składać pieniężne przedpłaty w Składniczy Kółek roln. w Nowym Targu. Swieży transport materji jednak wełnianych nastąpi za dwa miesiące. Materje płócienne są już na składzie.

Zdziczenie. Odtąd letnicy zaczęli jeździć do Zakopanego i okolicznych wsi, zawsze się słyszało o grzeczności Podhalan względem gości sezonowych. Narzekano na drożyznę. na wyzysk, brak kulturalnych urządzeń — nie słychać było jednak o grubiańskiem zachowaniu się górali. Wyjątki były nieliczne i palcami wytykany. Tymczasem wojna popsuła wiele u nas. Grzeczności którą słynął nasz lud coraz mniej. zaś coraz częściej powtarzają się wypadki ordynarnego chamstwa zapożyczonego chyba od miejskich włóczęgów a nawet zdziczenia. Niebywały wprost na Podhalu, a zwłaszcza w okolicach Zakopanego, napad na wycieczkę idącą w Tatry urządzili juhasi w dolinie Kościeliskiej. W nocy 18 lipca obozowała na hali Pisanej wycieczka uczennic zakopiańskiego gimnazjum realnego pod kierunkiem nauczycielki. Na obóz napadli trzej juhasi: Jędrzej Staszel z Zubsuchego, Jan Łuszczek z Nowego Bystrego i trzeci jeszcze niewykryty z Ratułowa rzucając ogromnymi głazami, które zraniły nauczycielkę w nogę uczennice jedną w głowę i plecy, drugą w plecy. Zdziczali napastnicy gonili następnie cofającą się wy-

cieczkę rzucając łuczywami, poczem z obozowiska zabrali srebrne łyżki, patelnię, słoninę i jaja. Wskutek energicznych poszukiwań ks. Humpoli, katechety gimnazjalnego, wyśledzono dwóch sprawców i wymierzono im doraźną sprawiedliwość. Sprawą zajmie się żandarmerja i sąd. W pierwszym rzędzie jednak powinna barbarzyńcom dać dotkliwą nauczkę sama ludność zakopiańska i okoliczna, gdyż podobnie dzikim napadem odstraszają gości od przyjeżdżania w Tatry psując dobre mniemanie o góralach, a przez to pozbawiają Podhala zarobku. Gdyby tak rada gminna skazała napastników na 50 kijów, pomogłoby to więcej niż kara sądowa i obrzydziło raz na zawsze podobne objawy zdziczenia.

Listy polecone wolno już wysyłać do Austrji niemieckiej.

Przegląd tygodniowy.

Na konferencji pokojowej w Paryżu przedłożono Austrji traktat pokojowy ustalający jej nowe granice. Potężna niegdyś monarchja po utracie krajów polskich, czeskich, południowo słowiańskich, Węgier i Tyrolu pozostanie małem państewkiem, które zapewne przyłączy się wkrótce do Niemiec tworząc w ten sposób nowe niebezpieczeństwo dla słowiańskich narodów.

Z Niemcami toczą się rokowania w sprawie oddania ziem przyznanych Polsce, Nie przeszkadza to Niemcom ustawicznie atakować wojska polskie na froncie poznańskim, podburzać Litwinów przeciw Polsce i dokonywać rozlicznych gwałtów na Polakach na Górnym Śląsku i Suwalszczyźnie, w której dotąd jeszcze przebywają dzięki niezrozumiałemu zarządzeniu koalicji. Przygotowując się do plebiscytu na Górnym Śląsku usiłują Niemcy pieniądzmi skierować głosowanie na swoją korzyść.

W Krakowie odbywają się rokowania polsko czeskie w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Dotychczas niema wiary w pomyślny wynik układów i w możliwość pokojowej obrony czysto polskiej ziemi wobec znanego usposobienia Czechów. Nie dziwimy się więc wcale, że jednocześnie z rokowaniami odgraża się czeski minister wojny Polakom i że gazety czeskie dotąd nie zmieniły nieprzychylnego nam stanowiska. Tymczasem co się nas tyczy, wdanie się w układy z Czechami jest dowodem niebywałej wprost ustępliwości, ponieważ idzie o ziemie należące się nam bez wą[illegible]enia i ponieważ złamanie umowy przez Czechów uprawnia nas w zupełności do innego traktowania przeciwnika.

Wojska polskie zajęły całą Galicję wschodnią po Zbrucz. Celowo prowadzona akcja wojskowa uwolniła kraj z pod okupacji ukraińskiej. Zajęto przytem niemałą zdobycz w materjale wojennym i jeńcach. Obecnie oczyszcza się kraj z grasujących jeszcze band. Najważniejszym zadaniem jest przyjście z pomocą miejscowej ludności, gdyż wojna z Ukraińcami spowodowała straszne zniszczenie i głód. Sejm przeznaczył półtora miljarda na ratunek i odbudowę nieszczęśliwego kraju. Los Galicji wschodniej podobno jeszcze nie jest rozstrzygnięty. Polska ma ją nadal zatrzymać, czy odbędzie się plebiscyt — niewiadomo.

Rosyjscy bolszewicy rozpoczęli ofenzywę na Wilejkę i Mołodeczno. Krwawe walki toczyły się głównie koło Radoszkowic. Wszystkie ataki odparły nasze wojska.

Łącznie z powrotem Paderewskiego z Paryża ma nastąpić zmiana gabinetu. Premierem pozostanie nadal Paderewski, ustąpi natomiast szereg ministrów, którzy wykazali wielką nieudolność w rządzeniu krajem. Z obecnego gabinetu nikt nie był zadowolony. Obecnie mówi się o gabinecie złożonym nie z polityków lecz zawodowych znawców, który będzie rządzić tak długo, póki w Sejmie nie wytworzy się wyraźna większość parlamentarna. Między stronnictwami odbywają się narady w sprawie utworzenia tej większości. W sejmie obradowano nad mową budżetową ministra skarbu, przyczem wszyscy mowcy ostro krytykowali skarbową politykę ministra, doprowadzającą do coraz większych długów państwowych. Odmówiono votum ufności ministrowi robót publicznych i ochrony pracy, przytem omawiano sprawę bezrobotnych i niedołęstwo rządu w usuwaniu bezrobocia.

Domagano się zbrojnego usunięcia Niemców ze Suwalszczyzny. Posłowie podhalańscy wnieśli interpelację w sprawie gwałtów czeskich na Spiszu, Orawie i w granicznych wsiach Podhala. Zmiany w kodeksie karnym i cywilnym, pragmatyka służbowa nauczycieli i sprawy włościańskich szkół rolniczych były również przedmiotem obrad i uchwał.

Z Węgier dochodzą bardzo niepewne i sprzeczne wiadomości o obaleniu rządów Beli Kuhna; inne pogłoski podają, że Bela Kuhn dotąd rządzi i że zamierza dalszą wojnę przeciw Czechom i Rumunom.

Między Ameryką a Japonją podobno wybuchnęło poważne nieporozumienie w sprawie chińskiej prowincyi Szantung, którą Japonja wbrew woli Chin i Ameryki zamierza otrzymać od kongresu paryskiego w nagrodę za udział w wojnie.